

Wojewoda przywraca ulicę „Łupaszki”

26 listopada 2019

Dla mniejszości litewskiej i białoruskiej oraz dla polskich wyznawców prawosławia major „Łupaszka” nie jest żadnym bohaterem. Tak samo jak dla tych, którzy nie poddają się prawicowej czarno-białej narracji dotyczącej powojennego podziemia antykomunistycznego. Ale bohaterem jest dla PiS – i dlatego odzyskał ulicę w Białymstoku.



Nazwę ulicy na białostockich Skorupach nadano w poprzedniej kadencji samorządu, gdy nieznaczną przewagę w radzie miejskiej stolicy Podlasia miał PiS. Co i rusz było o niej głośno w mediach: na tabliczkach z nazwą pojawiała się czerwona farba i napisy „Morderca”. W kadencji bieżącej, gdy największy klub ma Koalicja Obywatelska, jej przedstawiciele przegłosowali zmianę kontrowersyjnej nazwy na zupełnie neutralną Podlaską. Wywołało to prawdziwą wściekłość w prawicowych mediach i w prawicowych sektorach mediów społecznościowych. Wybrzmiała tam kompletnie absurdalna narracja o „triumfie UB”, powrocie stalinowskich praktyk, a Adriana Zandberga, który wyraził zadowolenie z powodu decyzji białostockich radnych, porównano do

funkcjonariusza NKWD.

Dziś prawica ma znowu powody do satysfakcji. Wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski wydał rozporządzenie nadzorcze, w którym znowu czyni „łupaszkę” patronem ulicy na Skorupach. Swoją decyzję uzasadnia w pierwszej kolejności błędem proceduralnym, jaki miała popełnić rada. „Z podjętej uchwały wynika, że ulicy nadano nazwę „Podlaska”, tymczasem uzasadnienie do projektu przekazanego radnym dotyczy nadania nazwy „100 lecia Praw Kobiet”, co oznacza, że uchwała została podjęta bez uzasadnienia” – manewruje Paszkowski w swoim uzasadnieniu. Na stronie białostockiej rady miejskiej, w archiwalnym porządku obrad z 28 października, znaleźć można i pierwotną propozycję zmiany nazwy, i poprawkę do niej (rezygnację z nazwy „100-lecia Praw Kobiet”). Najprawdopodobniej więc właśnie sąd administracyjny rozstrzygnie, czy zarzuty wojewody mają podstawy.

Dalej wojewoda bardziej bezpośredni: twierdzi mianowicie, że obciążające oddziały „łupaszki” zbrodnie w Dubinkach i Potoce w rzeczywistości zostały popełnione bez wiedzy i zgody majora. Tu pomocą ma służyć stanowisko IPN i w oparciu o jego wnioski wojewoda twierdzi, że chociaż Zygmunt Szendzielarz polecił spacyfikować litewską wieś Dubinki, to nie odpowiada za zamordowanie 27 jej mieszkańców. W Potoce natomiast z rąk jego żołnierzy zginąć mieli tylko komuniści, których, jak sugeruje cała prawicowa polityka historyczna, zabijać można bez konsekwencji. To, że w podpalonych zabudowaniach zginęła trójka dzieci, to również tylko nieszczęśliwy przypadek.

Radni Forum Mniejszości Podlasia zapowiadają, że nie zrezygnują ze zmiany nazwy fatalnie kojarzącej się ulicy. Sprawa ma trafić do sądu. Warto w tym miejscu wbrew prawicowej histerii zauważyć, że w Białymstoku istnieje Rondo Żołnierzy Wyklętych i nikt nie sugeruje, by je zlikwidować. Przedstawiciele mniejszości i ich liberalni oraz lewicowi sojusznicy domagają się jedynie, by nie czcić ostentacyjnie człowieka, którego oddział ma takie „wyczyny” na szlaku

bojowym. Prawica będzie jednak forsować swoje wbrew
wszystkiemu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Zdjęcie: [Grzegorz Janoszka](#)

Źródło: [Strajk.eu](#)